

Wojewódzka Biblioteka Publ.  
Nr. 3549c  
LUBLIN

# MERKVRYVSZ POLSKI ORDYNARYNY

Dzieie wfzytkiego świata w łobie za-  
mykaiący dla informacyey połpolitey  
Założony w roku 1661

GAZETA TYGODNIOWA

**Nakład 2-gi  
po konfiskacie**



**MINISTER MARX DORMOY**  
autor popularnej komedji „Les Cagoullards“

**Nr. 4** (194)

23.I.1938

Cena **45 gr.**



## Dzieie wżystkiego świata

Zdarza się czasami, że mała notatka, albo przedruk z obcego pisma zrobi większe wrażenie, niż długi, mozolnie opracowany artykuł. Tak było z zamieszczonym przez nas tłumaczeniem z czasopisma francuskiego „Révolution“. Odwiedziło nas kilka osób, które chciały na własne oczy obejrzeć to osobliwe wydawnictwo. Dostaliśmy prócz tego dwa listy z prowincji. Jeden z tych listów, omawiający sprawę bardziej rzeczowo, zamieszczamy w rubryce „Czytelnicy robią gazetę“.

Cóż zaskoczyło naszych rozmówców i korespondentów? Otóż wszyscy zauważyli zdumiewającą analogię między odezwą, pisaną w Paryżu do żołnierzy, w roku 1937, a odezwą pisaną przed dwudziestu laty, też do żołnierzy, w Patersburgu. Podobno analogja jest tak uderzająca, że odrązu widać, iż obie odezwy wyszły z jednego warsztatu. Szczegóły opowie Czytelnikom p. Stanisław R., którego list znajduje się na dalszych kartkach.

### UZUPEŁNIENIE

Ze swej strony śpieszymy uzupełnić nasze zbyt lakoniczne, jak się obecnie okazuje, omówienie „Révolution“. Oprócz odezwy, którąśmy już wydrukowali, są tam jeszcze inne artykułiki i wzmianki podburzające żołnierzy francuskich do otwartej rewolty. Jest tam też druga odezwa, którą dajemy w przeglądzie prasy.

A oto kilka tytułów z tego ciekawego pisma: Spisek generałów. — Zjednoczenie robotników, chłopów i żołnierzy złamie prowokację faszystowską. — O ognisko żołnierza. — Młodzież rewolucyjna wobec wojny. — Żołnierze pójdą z nami! — Listy z ko-

szar: 65 pułk piechoty. — O linji Maginota.

Wszystko jest pisane z wyraźnym celem: by zniszczyć jedyną zdrową rzecz we Francji, jej armję. To też nie zdziwiło nas wcale, gdy w liście Czytelnika z Wilna znaleźliśmy potwierdzenie naszych przypuszczeń, co do genezy wydawnictwa „Révolution“.

### HUZIA NA RUMUNJĘ!

Łatwo było przewidzieć, że solidarne moce tego świata rozpoczną natarcie na Rumunję. W Bukareszcie interwenjowali już posłowie Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych, a w licznych stolicach odbyły się wiece protestacyjne.

Szczególna rzecz, kiedy Bela Kuhn mordował katolików węgierskich, a bolszewicy inteligentów rosyjskich, nikt wieców nie urządzał, żadna Liga Obrony Człowieka nie protestowała. A wszak przewrót rumuński nie pociągnął za sobą ani jednego wypadku śmierci. Narazie zamknięto tylko kilkanaście gazet, a już febra ogarnia całą kulę ziemską. Zdaje się, że pan premier Goga jest jednak twardy i nie zamierza ustępować.

### NIE PO RAZ PIERWSZY

Nie wyobrażajmy sobie, że jest to pierwsza próba rumunów odseparowania się od wpływów międzynarodowych. W ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu w Rumunji były czynione bezustannie wysiłki w tym kierunku, ale bezskuteczne.

Rumunję zmusił do przyznania praw żydom Disraeli, jeszcze przed kongresem berlińskim, i odtąd nic się nie mogło zmienić, bo Anglja nie pozwalała. Żydzi rumuńscy opanowali nietylko finanse, lecz, co zawsze tu bylców najbardziej boli i gniewa, zawładnęli prasą, teatrem, a częściowo







„Opinja w Wielkiej Brytanji zdaje się być całkowicie po stronie Chin i Japonja jest w zupełności osądzana, jako napastnik w obecnych krokach nieprzyjacielskich, który obrzucał bombami rzekomo bezbronne miasta.

Nasza opinja o Szanghaju jest bardzo odmienna:

a) Japonja nie planowała wojny w pobliżu Szanghaju i nie była najwiśdoczniej przygotowana do niej, lecz chińscy zgromadzili ogromną armję (obecnie mniej więcej 200.000) i sprowadzili ją do samego skraju siedziby międzynarodowej, do t. zw. strefy zdemilitaryzowanej, ustanowionej nie bez hałasu w r. 1932, zmuszając w ten sposób Japonję do walki. Obecne mocarstwa wiedzą z gorzkiego doświadczenia, jak łatwo chińscy uciekają się do gwałtu, często nieopanowanego. Częścią ich dobrze obmyślanego planu było zaatakować i zniszczyć japończyków w ich siedzibie. Mieli oni nadzieję szybko zaskoczyć siedzibę przed nadejściem posiłków japońskich i zmusić japończyków — jeżeli to możliwe również i innych „djabłów cudzoziemskich“ — do opuszczenia Szanghaju.

### BOMBY

b) Gdyby armja chińska nie zbliżyła się tak do Szanghaju i nie weszła do t. zw. „strefy zdemilitaryzowanej“ flankującej północną granicę miasta, to straszliwe zniszczenie Szanghaju, zarówno jak obrzucanie bombami Kantonu i Nankinu nigdyby nie doszły do skutku.

Ludzie u nas („people at home“) zdają się zapominać, że lotnicy chińscy parokrotnie obrzucali bombami Siedzibę Międzynarodową i że większość ich bomb upadła wśród bezbronych i niewinnych mieszkańców. Tylko jedna bomba zabiła i raniła przeszło 1000 ludzi, chińczyków i cudzoziemców.

c) Japonja chce uzyskać część Chin północnych, w celu zabezpieczenia Mandżukuo i wydaje się, że ją bodaj uzyska.

### „JEDNOLITE“ CHINY

d) Zjednoczenie Chin jest tylko nominalne; w chwili obecnej Chiny są ciągle pod trzema rządami: kantonńskim na południu, nankińskim w centrum i Czang Szu Liang'a panującego na północy. Żaden z rządów nie chce wypuścić wojsk ze swego terytorjum, aby przyjść z pomocą któremukolwiek innemu, ze strachu, że podczas nieobecności własne jego terytorjum zostanie zaatakowane przez trzeci rząd.

e) Większość generałów chińskich, którzy przyprowadzili armje do walki pod Czang - Kai Szkiem mogła być przekupiona, podobnie jak 5 i 10 lat temu, i jeżeli zainaugurowany jest Fundusz Pomocy, to władze chińskie wolą zawsze brać gotówkę, niż środki żywności i materiały w naturze — wniosek jest jasny.

Tych parę faktów ma potwierdzić pogląd, że brytyjczycy w Szanghaju, jakkolwiek nie stoją całkowicie po stronie japońskiej, jednak nie są definitywnie za chińczykami i, że naszą największą obawą była właśnie perspektywa — coby się stało z nami, gdyby chińczykom się powiodło i gdyby wygrali tę wojnę?“

Tyle „The Patriot“.

Jakże więc jest z tą zgodnością opinji angielskiej w sprawie wojny na Dalekim Wschodzie? Gdzież to „je-



dnomyślne“, a pełne oburzenia „potępienie“ Japonji przez opinię brytyjską, o czem nam kładą w uszy trzy razy dziennie?

### LATINESCO

Możnaby pomyśleć, że to jeszcze jeden polityk rumuński, przywódca Żelaznej Gwardji albo minister.

Nie, Latinesco nie jest człowiekiem, a z Rumunją nic nie ma wspólnego. Jest to nazwa nowego języka sztucznego, który powstał w Londynie i jest obecnie reklamowany w pismach, ulotkach i broszurach.

Latinesco konkuruje więc z Esperantem, a ma tę wyższość (jeżeli warto się nad tem zastanawiać), że nie zawiera obrzydliwych dźwięków, tak obfitych w języku doktora Zamenhafa.

Ostatnia mowa króla angielskiego była przetłumaczona na Latinesco. Zamieszczamy poniżej wyjątek:

„Multos de vos recordato leas radiations de la posto de Nativitate de amus anterioris quando meo padre loquiva ad suos populos ad domo et ultramare sicut la venirato principe de una grande familia“.

Choć nie jesteśmy źle usposobieni do Latinesco, trudno nam nie dopatrzyć w tym nowotworze pewnych analogji z łąciną kuchenną.

### POJEDYNEK NA PIÓRA

Podczas gdy na półwyspie hiszpanie zabijają hiszpanów, na łamach prasy paryskiej toczą się pojedynki lewicowych pisarzy hiszpańskich z rodakami, którzy czują sentyment do generała Franco. I tu, jak i na placu boju, zdarzają się dezerecje. Uciekają czerwoni pisarze do obozu powstańczego, uciekają ponad okopami, palą za sobą mosty.

Nietylko doktor Maranon jest postachem marksistów. W jego ślady

poszli Perez de Ayala i Salvador Mardariaga. Ogłaszają teraz wspomnienia, deklaracje, manifesty. Zdarza się, że ich ponosi temperament. Piszą więc o odrodzeniu świata i, że to odrodzenie ma wyjść z Hiszpanji.

### GIOVANNI PAPINI

Nie należy się dziwić poetom hiszpańskim. Zwłaszcza w okresie wojny domowej.

Tembardziej, że i w innych krajach nie brak dziś głosicieli posłannictwa narodowego. Tezy takie są stale powtarzane w Niemczech.

Świeżo Giovanni Papini, autor kilku cennych książek, wystąpił we Florencji z odczytem, że świat będzie zbawiony przez Włochy oraz, że trzeba utworzyć Paneuropę pod kierownictwem Włoch.

Podobno red. Czapiński z „Robotnika“ nie zgadza się na ten projekt. Tak czy owak, Giovanni Papini powinien dojść do porozumienia z wyżej wspomnianymi hiszpanami, abyśmy wiedzieli czego się mamy trzymać.

### ZASMUCONY „PATRON“

Emila Vandervelde nazywają młodszy towarzysz „patronem“, co w gwarze brukselskiej oznacza gospodarza. Otóż od kilku, czy nawet od kilkudziesięciu miesięcy patron jest zagniewany, czego składa dowody pisując artykuły przeciwko swym młodym dyscyplom.

Czytaliśmy artykuł ogłoszony drugiego stycznia b. r. Pisze w nim Vandervelde, że czuje się coraz bardziej samotny, wyrwany z gleby (déraciné), coraz dalszy od życia. Młodzi poszli przeważnie za Spaakiem, inni za de Manem, który nadszarpnął ewangelję Marksa. Młodzi coraz mniej się przejmują opowiadaniem o rewolucji powszechnej, o wielkiej ojczyźnie socjalistycznej, poprostu przestają w



to wierzyć. I, jeszcze jeden szczegół, o którym patron wspomina między wierszami: wśród młodych socjalistów można wyczuć tendencje nacjonalistyczne.

Stary wódz, zaskoczony przemianami, których się nie spodziewał, szuka zapomnienia w towarzystwie emigrantów niemieckich. I twierdzi, że wśród nich można znaleźć prawdziwy nastrój jedności międzynarodowej.

### ATLAS V

W kilkunastu miastach Belgii istnieją kółka towarzyskie byłych przemytników z czasów wojny europejskiej. Działała wówczas wielka organizacja, trudniąca się ułatwianiem wyjazdu ochotnikom. Przemyt odbywał się przez granicę holenderską, odrutowaną i strzeżoną, jak prawdziwa linja frontu. Ten front był stale atakowany przez członków organizacji, którzy, ryzykując życiem, dostarczali żołnierzy do armji króla Alberta.

Od czasu do czasu, gdy noc była ciemna, urządzano masowe ucieczki na łodziach, na tratwach, z prądem Skaldy i Mozy. Raz zdarzył się wypadek, że z przystani w Leodjum uciekł parostatek „Atlas V“ i szczęśliwie dotarł, po zrobieniu dwudziestu kilometrów, do wybrzeża holenderskiego. Wspomnienie tego czynu jest rokrocznie świętowane w Leodjum, przy czem wciąż jeszcze przewodniczy kapitan owego statku p. Juljusz Hentjens. Warto przypomnieć o tem, co zaszło w noc styczniową.

### SIÓDMY STYCZEŃ 1917

To była ciemna i słotna noc z siódmego na ósmego stycznia 1917 roku, gdy w Coronmeuse, opodal Leodjum, zaczęli się zbierać ochotnicy. Zapisanych na listę było stu dwudziestu, przyszło ich stu trzech. Używać

musieli różnych podstępów, aby nie zwrócić na się uwagi patroli niemieckich.

Oprócz młodzieńców, zjawiły się dwie kobiety i dwoje dzieci, pozatem czterech przemytników. Razem więc sto jedenastu osób do przewiezienia przez granicę.

Przed jedenastą wieczór, podczas gwałtownej ulewy, kapitan Hentjens zdecydował się odbić od brzegu. I w chwilę potem „Atlas V“ z pogaszonymi światłami wypłynął na Mozę, zmierzając w kierunku Maastrichtu. Wyprawa miała wszelkie cechy szaleństwa, gdyż Niemcy, w przewidywaniu tego rodzaju wypadków, zabezpieczyli się odpowiednio.

### NA ZŁAMANIE KARKU

Ostatni posterunek niemiecki znajdował się w Visé. W tem też miejscu zamknięto rzekę przy pomocy kilku starych barek, szepionych łańcuchami. Dalej lewy brzeg Mozy jest już holenderski. Trzeba więc było przedostać się przez zaporę.

Na statku posiadano przybory do cięcia łańcuchów. Były też dla wszystkich pasy ratunkowe, gdyż w najgorszym razie zamierzano ratować się wpław, ku stronie holenderskiej. Ponieważ „Atlas V“ był statkiem płaskodennym, kapitan Hentjens liczył, że uda mu się prześlizgnąć ponad łańcuchami.

Ściany jedynej kabiny wyłożono walizkami, kuferkami, czem się dało. W podobny sposób była zabezpieczona przed kulami karabinowymi budka sternika. Nikt nie wątpił, że statek będzie ostrzeliwany.

### POD VISÉ

Dzięki ulewie, która trwała całą noc bez przerwy, dojechali szczęśliwie do Visé, nie zauważeni przez Niemców. Przewidywania kapitana



sprawiły się o tyle, że nie potrzeba było ciąć łańcuchów. Ale jednej rzeczy kapitan nie wiedział i nie przeczuł, że z mostu kolejowego pod Visé będą się zwieszały klocki połączone z dzwonekami alarmowymi.

Na parostatek posypały się kule z prawego brzegu, następnie z mostu. W chwilę potem wypłynęła na rzekę motorówka z reflektorem i karabinem maszynowym. Siedział w niej podoficer z czterema żołnierzami.

Kapitan Hentjens staje przy sterze i płynie wprost na motorówkę, którą zatapia. Jeszcze mały wysięk, jeszcze kule świszczą, i nagle Niemcy zaprzestają strzelania. „Atlas V” znalazł się przy brzegu holenderskim.

### ZEPSUTY FILM

Tak wygląda w rzeczywistości epopea małego parowca, który wymknął się Niemcom. Temat ładny i zasługujący choćby na sfilmowanie. To też znaleźli się przedsiębiorcy, którzy zgodnie z utartym szlakiem, wystarali się o rządowe subsydjum i film nakreśli.

Niestety, do historii wpleciono głupi romans i porobiono wstawki. Na ekranie „Atlas V” odpływa z ogromnym hukiem i hałasem (bo film jest dźwiękowy), prócz tego rzecz się dzieje w jasne słoneczne południe. Krótko mówiąc, znalazł się jakiś bęcwał - reżyser, który wszystko zepsuł.



To też uczestnicy wyprawy na statku „Atlas V”, a żyje ich jeszcze sporo, utworzyli komitet i zbierają podpisy pod protestem. Na czele komitetu, którego siedziba jest w Leodjum, stanął stary kapitan Hentjens.

### SOCJALISTA O MUSSOLINIM

Szkoda wielka, że „Robotnik” nie napisał dotychczas ani słowa o dyskusji, jaka w angielskiej prasie socjalistycznej toczy się od dłuższego już czasu na temat faszyzmu. A dyskusja ciekawa.

Na naszym partykularzu warszawskim nie tylko nie wolno mieć własnego zdania, pod groźbą klątwy partyjnej i ogłoszenia za zdrajcę — ale nawet nikt sobie nie wyobraża, że można nie odpowiadać stemplowi partyjnemu. Przeciętny socjalista warszawski jest głęboko przekonany, że socjaliści na całym świecie obowiązkowo, „generalnie” myślą według socjalistycznego kanonu warszawskiego: na pierwszego maja krzyczą, żeby żyła republika rad, demokracja i pięcioprzymiotnikowe głosowanie jest im konieczne dla zdrowia, a trzy razy dziennie psioczą na Hitlera i Mussoliniego.

### CO MÓWI SIR LEO

Okazuje się jednak, że na wielkim świecie socjaliści mają szersze horyzonty i nieco więcej odwagi cywilnej. Oto, co w organie socjalistów angielskich „Forward” z dnia 18 grudnia 1937 roku pisze sir Leo Chiozza Money, w dyskusji z p. Hubertem Morrisonem, który przypuścił ostry atak na faszyzm. Sir Leo wyraża z tego powodu wielki żal i pisze, że oskarżenie p. Morrisona faszyzmu:

„...o morderstwo, torturowanie i przemoc, powinno być skierowane pod adresem Rosji sowieckiej, gdzie po 20 latach rewolucji najohydniejsze



morderstwa dokonywane są codziennie na starych i nowych bolszewikach, włączając nawet przyjaciół wielkiego Lenina, prezydentów sferowanych republik, dawnych ambasadorów w Anglii, komisarzy, generałów, admirałów i dziennikarzy, rozstrzelanych ryczałtem. Kiedy Niemcy popełniły takie przestępstwa?"

### „GUILD SOCIALISM“

Sir Leo jest socjalistą korporacyjnym („Guild socialist“) i sądzi, że Niemcy i Włochy stosują zasady socjalizmu korporacyjnego, („Guild socialism“). Pisze więc: „w Brytanji, Francji i Ameryce kapitał jest czemś najwyższym, panem nas wszystkich, bądź pisarzy, bądź robotników. W Niemczech i Włoszech, jak powiedział słusznie Mussolini państwo jest panem kapitału. Dlatego Niemcy i Włochy rządząc, użyły kapitału, zredukowały bezrobocie do minimum...“

„Brytanja, Francja i Ameryka to nie są demokracje, lecz plutokracje. gdzie prawo głosowania jest ironją wynikającą z nierówności socjalnej i ekonomicznej. W Ameryce Roosevelt musiał się przypatrywać, gdy kawalerzyści państwowi i policja, uzbrojeni w karabiny maszynowe i gazy łązwiące, powalili robotników stalowych na kolana. Teraz pobici robotnicy stłowi pracują tylko 20 godzin tygodniowo, aby celebrować tryumf haniebnej demokracji p. Morrisona“.

Jak widzimy, sir Leo stawia „Robotnika“ w sytuacji wysoce przykrej, z której szanowny organ socjalistów warszawskich ma tylko jedno wyjście: ogłosić, że sir Leo jest zdrajcą socjalizmu i agentem Gestapo.

Wola większości i dobro większości są bardzo rzadko jednym i temsamem.

(Burke: „Reflections“).

## DWIE KULTURY

(Ciąg dalszy)

Najistotniejszą cechą kultury orjentalnej, powiedzieliśmy przed chwilą, jest pismo. Więcej: kulturę tę przede wszystkim charakteryzuje to, co by można dziś określić, jako intelektualizm.

Przemozny wpływ elity inteligentnej — uczonych w piśmie u Fenicjan i Żydów, kasty kapłańskiej w Egipcie i Chaldei — był tak istotny dla kultury Orjentu, jak pogarda dla pracy fizycznej <sup>1)</sup> dla jego stosunków społecznych.

### KULTURA INTELEKTU

Kultura ta wytworzyła zjawisko, nieznanne w starożytności poza Wschodem, zjawisko któreby należało nazwać intelektualizmem profesjonalnym. W Rzymie i Helladzie nie istniała warstwa, której byt ekonomiczny oparty byłby na tem, że pisała, czy filozofowała zawodowo. W społeczeństwie greckim, czy rzymskim intelektualistą był potrosze każdy obywatel, a główną pozycję społeczną wielkim twórcom filozofji i sztuki dawała nie twórczość ta, lecz właśnie któreś ze zwykłych zajęć gospodarczych ludności.

### SYMBOLICZNY THALES

Nie zapominajmy o tem, że Thales z Miletu, jeden z trzech wielkich mędrców, którzy położyli podwaliny pod filozofję grecką, z profesji był właści-

<sup>1)</sup> Żydzi do dziś dnia używają wyrazu „amharec“, „amhurec“, jako obelżywego określenia prostaka, głupca, „ordynusa“. Wyraz ten jest zniekształconym wyrazem hebrajskim „am haarec“, używanym w Talmudzie także na obelżywe określenie prostaka, a sens dosłowny tego terminu wyklada się „rolnik“, „ziemianin“ (od „haarec“ — „ziemia“).







cej się na nietylko nowych, ale biegunowo przeciwnych, podstawach?

### CZEM SIĘ TO TŁUMACZY?

Aby dostrzec istotę tego zjawiska, trzeba przypomnieć sobie, czym jest kultura.

Kultura, jak wiemy, to stan <sup>2)</sup> rozwoju duchowego. Człowiek kulturalny, to człowiek z wysoko rozwiniętą duszą. Kultura narodu stoi tem wyżej, im bardziej jest on rozwinięty duchowo.

W dziedzinie zewnętrznej, w dziedzinie rozwoju urządzeń życia zewnętrznego człowieka, czy narodu — pojęciu kultury odpowiada pojęcie cywilizacji.

A jakież są czynniki, tworzące treść duchową? Są to, jak wiemy, wola i rozum, z jego biegunem poznawczym, którego funkcją jest inteligencja, a władzą myśl oraz biegunem emocjonalnym, którego funkcją jest intuicja, a władzą czucie. <sup>3)</sup>

Siłą rzeczy, z tej struktury wewnętrznej wynika fakt, że charaktery i rozumy ludzkie kształtują się według

<sup>2)</sup> Są próby tłumaczenia kultury nie jako stanu, lecz jako dążności. Sądzić wypadła, iż określanie kultury, jako dążności, nie jest właściwe, mianowicie z powodu swej wąsności. W tem określeniu kultury, określeniu dynamicznem, nie mieszczą się kultury typowo statyczne, jak np. kultura Chin. Niewątpliwie jest to kultura i to wysokiego stopnia, a przecież jest to kultura typowo statyczna. Rozważając zagadnienie kultury na wszystkie sposoby, trzeba dojść do wniosku, iż kultura jest to przedewszystkiem stan i dopiero w dalszym rzędzie, stan ten może być zmienny, lub niezmienny. Od rodzaju kultury zależy, czy będzie ona dynamiczna, czy statyczna. Kultura polska np. jest dynamiczna.

<sup>3)</sup> Usiłowania niektórych psychologów, zmierzających do obalenia tego układu wiadomości o strukturze duchowej człowieka, nie są dostatecznie przekonujące, aby je brać pod uwagę.

różnych typów. Najpowszechniej spotyka się dwa typy rozumów; ten, w którym bardziej rozwinięty jest biegun emocjonalny — ten typ cechuje artystów, estetyków, filantropów; i oraz ten, w którym bardziej rozwinięty jest racjonalny biegun rozumu — ten typ cechuje badaczy. Stosunkowo rzadko spotyka się rozumy, rozwinięte harmonijnie w obu biegunach,

W dziedzinie charakterów wogóle spotyka się przeważnie również typy jednostronne, albo te, w których przeważa rozum, albo te, w których przeważa wola. Taki jest porządek rzeczy, iż dość rzadko oba te przymioty idą harmonijnie w parze.

### DWA TYPY KULTURY

Stąd też pochodzi zjawisko, iż bieg dziejów wytworzył dwa typy kultury. O typie tym bowiem stanowi porządek czynników, kulturę tę tworzących. Cechować ją może przedewszystkiem czynnik intelektu, powtóre zaś woli, postępowanie normującej, czyli wprost mówiąc, obyczaju; albo też odwrotnie: przedewszystkiem istotnym czynnikiem kultury jest obyczaj, powtóre zaś dopiero intelekt.

Mówiliśmy już wyżej o tem, że obserwując typy kultur, spostrzega się jakby dwa przeciwstawne sobie ideały, do których poszczególne narody zmierzają w swym rozwoju kulturalnym. Jednym z nich to typ idealnej, doskonałej kultury intelektu. Jej ideał polityczny, to państwo wszechwładne, absolutnie rządzone przez jednostkę, czy grupę uczonych w piśmie; państwo, w którym jednostka jest tylko mierzwą dla zbiorowości; państwo fantastyczne, w którym niema złych i głupich, tylko dobrzy i mądrzy; państwo - maszyna, w której nic nie szwankuje, w której niema nic do naprawienia, żadnej łyzy do otarcia, żadnej krzywdy do usunięcia; państwo, w którym wszyscy mają te same pra-



wa, te same obowiązki, tę samą stopę życia; państwo, w którym niema chorób i boleści, gdyż wszystkie usunął wspaniały rozwój medycyny i higieny; państwo naukowo zorganizowane; państwo - raj ziemski.

### RAJ ZIEMSKI

Idea raju ziemskiego, idea osiągnięcia pełni szczęścia już tu, na ziemi leży u podstaw światopoglądu, któremu hołduje kultura intelektualna. Dwie przytem wiary ożywiają ten światopogląd: wiara w bezgraniczną potęgę umysłu ludzkiego i wiara w dobroć natury ludzkiej. Wszystkie urządzenia, dla tej kultury właściwe, przepaja bądź jedna, bądź druga wiara. Kultura ta wierzy w demokrację, gdyż przedewszystkiem jest humanitarna, wierzy w to, że ludzie są dobrzy i będą tak postępować, jak powinni. Wierzy w „życie ułatwione“, „świadome macierzyństwo“ itd., ponieważ przedewszystkiem wierzy w to, iż wszystkie instynkty ludzkie są dobre; że nic nie jest złe, co jest człowiekowi właściwe; zaczem wierzy, że jedynie dobre jest szczęście cielesne i urzeczywistniając swój pomysł raju ziemskiego, przedewszystkiem o takie szczęście się stara.

Kultura ta jest doktrynerska, gdyż wierzy w potęgę myśli ludzkiej. Czyta w księgach i umysł wysila, aby stworzyć najlepszą koncepcję, zaczem do tej koncepcji życie nagina. Nagina je siłą, gwałtem, idzie do niej przez krew i śmierć milionów. Wierzy, że to dla ich dobra.

### INDUSTRJALIZM

Zasadą gospodarczą tej kultury, jak wspomnieliśmy, jest zasada eksploatacji człowieka przez człowieka, bądź przez zbiorowość, co na jedno wychodzi. Zasada ta znowu polega na wie-

rze, iż ludzie są tak dobrzy, że, pracując dla zbiorowości będą szczęśliwi, że ich jedynem marzeniem jest oddać swe wszystkie siły i ostatnią kroplę krwi na rzecz zbiorowości.

Na tej zasadzie prosperuje i kwitnie industrjalizm, zjawisko nieodłącznie kulturze intelektu towarzyszące.

### KULTURA OBYCZAJU

Ideałem politycznym kultury obyczaju jest to, co się wyraziło w tęsknocie do państwa chrześcijańskiego, nie raju ziemskiego, lecz Królestwa Bożego na ziemi; państwa, w którym wszyscy będą mieli możność *postępować* wedle nakazu Bożego; państwa, w którym złe będzie karane, a dobro nagradzane; państwa, rządzonego przez niezłomne prawo; prawo moralne o autorytecie wiecznym.

Idąc ku temu ideałowi, światopogląd obyczaju liczy się z ułomnością natury ludzkiej; wie, że natura ta skłonna jest raczej do złego, niż dobrego; nieustannie też ma to na uwadze i wszystkie urządzenia, jakie kultura obyczaju wykształciła, poczynając od rodziny, a kończąc na obyczajach ekonomicznych — mają przedewszystkiem na celu podtrzymanie człowieka w walce ze słabością jego grzesznej natury.

### WEKSEL

I znowu wróćmy tu chwilę do poruszonej już sprawy. Weksla.

Weksel jest wprost klasycznym objawem wiary w dobroć natury ludzkiej. Pomyślmy tylko jak znakomitą udogodnieniem stosunków ekonomicznych byłby weksel, gdyby ludzie istotnie byli dobrzy. Gdyby jedni wystawiali weksel tylko wówczas, gdy te go rzeczywiście trzeba dla rozwoju przedsiębiorstwa, a drudzy, weksel biorący, nie używali go do realizowania złych zamiarów. Ale niestety. Grze-



szny człowiek wystawia weksel nie tylko wtedy, kiedy tego wymaga jego przedsiębiorstwo. Częściej posługuje się nim dla dogodzenia swej lekkomyślności. Wekslem operują młodzi ludzie, nie prowadzący żadnych interesów handlowych. Posługują się nim urzędnicy dla załatwienia budżetu. Podpisują go kobiety, pragnące nowego futra.

A ci, którzy te weksle biorą, również dalecy są od pojęć o dobroci. Bynajmniej nie kierują się szlachetną ideją ożywienia rynku kredytowego, lecz poziomą chęcią zdobycia lichwiarskich zysków. I oto weksel stał się jednym z walnych dziś narzędzi do niszczenia ekonomicznego ludzi i rodzin. Bo, niestety, ludzie ci nie są tak dobrzy, jak to zakłada idea weksla.

#### PRAWO O LICHWIE

W przeciwieństwie do weksla - symbolu wiary w dobroć natury ludzkiej, kultura obyczaju opracowała (gdy już jesteśmy przy tym temacie) skomplikowany system zastrzeżeń prawnych przeciwko lichwie i zbytkom. Wyszła właśnie z założenia wręcz przeciwnego, z założenia, że jeden grzeszny człowiek ulegnie żądzy zysku, a drugi grzeszny człowiek lekko-myślniej żądzy użycia. Zaczem uniemożliwiła im zawieranie transakcyj lichwiarskich rozległym aparatem prawnym. Wiemy z historii, że średniowieczne prawodawstwo przeciwko procentom lichwiarskim z jednej strony, przeciwko zaś zbytkom z drugiej, wydawało rezultaty błogosławione.

#### DROGI INFILTRACJI

Lecz mniejsza z tem. Chcielibyśmy tylko podkreślić na przykładzie przeciwieństwa charakterystyczne i płynące z nich skutki.

Kultura intelektu zaczęła kształto-

wać się na Wschodzie, kultura obyczaju w Europie. Wprawdzie i tu i tam nie były to kultury czyste — życie, to nie laboratorium — lecz zawierające potrosze i jedne i drugie pierwiastki. Przewaga jednak była po stronie jednych, pierwiastki kultury intelektu były bardziej swoiste Orientowi — kultury obyczaju bardziej swoiste Europie.

Kultury te oddziaływały na siebie od czasów najdawniejszych, w czasach zaś średniowiecznych i nowożytnych oddziaływanie to zaczęło przybierać charakter przyczyny najdonioślejszych procesów historycznych.

Kilka było dróg infiltracji kultury intelektualnej do Europy.

#### KULTURA MIESZCZAŃSKA

Jedną z nich były miasta i wpływ żydów, narodu, który najdoskonalej i najkonsekwentniej ześrodkował w sobie pierwiastki kultury intelektualnej. To, co się dziś nazywa kulturą mieszczańską, jest właśnie prawie czystym destylatem tej kultury.

Kulturę mieszczańską cechuje kompleks intelektualizmu, kompleks wyższości słowa pisanego. Dla przedstawiciela tej kultury wogóle kultura zaczyna się od umiejętności czytania i pisania. Analfabela jest dlań jednoznaczny z barbarzyńcą, a istnienie kultury analfabetów rzeczą nie do pojęcia.

#### PRZYKŁAD PRZYMUSU SZKOLNEGO

Przymus szkolny jest klasycznym przykładem rozwiązywania kwestji kultury przez mieszczan. Styl tego rozwiązania technicznie wszystkimi kompleksami kultury mieszczańskiej: przesadną wiarą w swoją wyższość; niemniej przesadną wiarą w to, że absolwent szkoły powszechnej zdobył już podstawowe rudymenta kul-







Poprostu chwyta człowieka nieprze-  
parta chęć wydrukować plakaty i roz-  
lepić po mieście: „Żydzi! Uspokójcie  
się! Nie róbcie tyle hałasu! Przyciska-  
ją was? Trudno. A Kurdów nie przy-  
ciskają? A Ormian nie przyciskają? A  
ludy kaukaskie? Gruzja krwią opły-  
wa, dlaczego na całym świecie niema  
wrzasku z powodu mordowania gruzi-  
nów? Anglja dusi indusów i wszyscy  
siedzą cicho. Taki jest rytm historii,  
że raz się jest na wozie, raz pod wo-  
zem, raz się dusi, a raz jest się duszo-  
nym“.

Ale cóż robić? Zmuszają nas do pi-  
sania o żydach, więc piszmy.

## SYSTEM

Otóż, co jest godne uwagi, to system,  
jaki stosują żydzi, znalazłszy się w o-  
pałach. Kilka tygodni temu MERKU-  
RYUSZ zrobił uwagę, że jak tylko ży-  
dzi znajdują się w opałach, zaraz wyje-  
żdża na plac chrystjanizm.

Normalnie podgryzają się pod chry-  
stjanizm i żydzi i wszyscy obrońcy ży-  
dów, Prof. Michałowicz był dotych-  
czas Turkuciem Generalnym chrystja-  
nizmu, pełnił coś w rodzaju urzędu  
Wielkiego Gryzonia Chrześcijaństwa,  
Super-Podjadka in Partibus Fidelium,  
Ale gdy przyszedł Czarny Rok na wyz-  
nanie demokratyczne, odrazu p. prof.  
Michałowicz wylazł na chór i wielkim  
głosem zaintonował: „Bądźcie chrze-  
ścijanami!..

Oto jeszcze kilka kwiatków z tej  
zdumiewającej grządki. Niedawno u-  
kazała się książka p. Benedykta Her-  
tza p. t. „Żydowska Krew“, bijąca w  
antysemitów. I właśnie p. Benedykt  
Hertz gromi ich za to, że nie są dość  
dobrymi katolikami. „Polscy rasiści  
wołą udawać, że nie wiedzą, jakiego  
narodu Chrystus był synem“.

„Ładni katolicy!“ — woła z obu-  
rzeniem autor.

To dobre, nieprawdaż?

## I BNEJBRYŚIE TAKOŻ

W organie masońskich łóż żydow-  
skich B'nai B'rith Monthly (grudzień  
1937) p. t. „Będąc Chrześcijaninem“  
znajduje się następująca notatka:

Gdybyśmy byli chrześcijanami, mówi-  
libyśmy: Posiadamy wielkie dziedzictwo,  
jest ono zawarte w nauce naszego Proro-  
ka <sup>1)</sup> i w Testamencie żydów.

Jakąż korzyść<sup>2)</sup> ma nasz Mistrz, jeżeli  
budujemy dlań wielkie kościoły, a wypę-  
dzamy Go z sanktuarjum naszych serc?  
Czy wolno nam płakać nad Jezusem ukrzy-  
żowanym, a nie podnosić głosu przeciw  
wielkiej ilości ukrzyżowań w świecie spół-  
czesnym?

Czy wolno nam recytować błogosławień-  
stwo: „Błogosławieni miłosierni“, a tol-  
rować okrutną nienawiść, która trawi lu-  
dzi innej wiary?

Czy wolno nam mówić: „Błogosławieni  
jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prze-  
śladować was będą i mówić wszystko złe  
przeciw wam kłamiąc“, a nie wydać z sie-  
bie ani słowa przeciw szkalowaniu, któ-  
rem opluwani są żydzi, przeciw prześlado-  
waniu, które ich udręcza, przeciw kłam-  
stwu, obrzucającemu ich?

Proszę zwrócić uwagę na ton tej no-  
tatkii, jej formę i sposób podania. Cóż  
to jest?

Instrukcja, proszę państwa. Bardzo  
przejrzysta instrukcja, jaki ton mają  
Bnejbryśie podać we wszystkich kra-  
jach podkomendnym Turkuciom, Gry-  
zoniom i Podjadkom. Żeby chór turku-  
ciów zgodnie śpiewał.

Tak się robi tę robotę, proszę pań-  
stwa. Na urząd, na komendę, z jedne-  
go kamertonu, wraz na całym glo-  
busie.

Czyż nie mieliśmy racji, robiąc u-  
wagę, że rasa wyznania demokratycz-  
nego zrobiła sobie z chrystjanizmu  
piorunochron?

J. B.

<sup>1)</sup> Dosłownie! — Przypisek MERKU-  
RYUSZA.

<sup>2)</sup> Korzyść!! — Przypisek MERKURY-  
USZA.



## Nasi współcześni

### MINISTER MARX DORMOY

autor popularnej komedji „Les Cagoulards“

Trzeba jednak przedstawić Czytelnikom pana Marxa Dormoy, ministra spraw wewnętrznych naszej sojuszniczki Francji, człowieka o wyjątkowych zdolnościach. Dużo się o nim pisze, dużo mówi, a kto wie, czy nie będzie się mówiło jeszcze więcej.

O słynnych kagularach wspomniemy nieco dalej, tu zaznaczamy przede wszystkim, że p. Dormoy stał się ponownie bohaterem chwili bieżącej z racji generalnego strajku w Paryżu. Jak Czytelnicy wiedzą, strajk ten rozpoczął się od okupacji fabryki opon samochodowych w Colombes, a zakończył się kapitulacją rządu.

Otóż niezupełnie tak było, gdyż nie wszyscy ministrowie skapitulowali. Najważniejszy z tego grona, pan premier Chautemps, nie zawinił, gdyż w chwili kapitulacji spał twardo, a kto śpi ten nie grzeszy.

Opowiemy krótko o tych wypadkach, które dopiero teraz wyszły na jaw, a które wyglądają nieco inaczej, niż początkowo przypuszczano.

\*

Kiedy w Paryżu wybuchł strajk powszechny, kiedy stanęło metro, a w składach zaczęły gnić zapasy środków żywnościowych, rada ministrów zastanawiała się nad sytuacją. Premier Chautemps był wzburzony, był nawet, jak niektórzy piszą, wprost brutalny. Dowodził, że to prowokacja komunistyczna, że trzeba strajk złamać siłą.

— Zmobilizuję w Paryżu trzy roczniki — wołał — i pełnę rezerwistów do zamykania ulic. Sprowadzę z Brestu mechaników z okrętów wojennych i uruchomię metro. Strajk będzie złamany...

Przerażony Blum coś tam bąknął

o solidarności proletariatu, lecz Daladier poparł premiera. Dormoy znów poparł Bluma. I zrobił się gwałt.

— Ciszej! — krzyknął Chautemps — musimy znaleźć jakieś wyjście. Kolega Blum i jego ludzie niech się naradzają oddzielnie, a Daladier ze swoimi ludźmi też oddzielnie. Gdy dojdziecie do porozumienia, dajcie mi znać. Ja tymczasem idę się przespać.

\*

Premier poszedł spać o dziewiątej wieczór. Minęły trzy godziny i ministrowie nie doszli do porozumienia. Grupa Daladiera chciała wzywać na pomoc wojsko i marynarzy, grupa socjalisty Dormoy chciała rokować z komitetem strajkowym.

O północy, nie zawiadomiwszy premiera, który spał, Dormoy na własną rękę przyjął dwu delegatów komitetu strajkowego i... skapitulował w imieniu całego rządu.

— Będzie niezła awantura, gdy Chautemps się obudzi — rzekł Dormoy do kolegów.

— Jeśli mu się to nie spodoba — zrobił uwagę Paul Faure — to niech sobie idzie do stu djabłów.

\*

Tymczasem Chautemps, zmęczony kilkudniową szarpaniną, spał aż do godziny trzeciej rano. A kiedy się obudził, było już po wszystkim. Syndykaty wydały polecenie natychmiastowego przystąpienia do pracy. Na ulicach ukazały się zamiataczki samochodowe do czyszczenia jezdni. Zarządzono zbiórkę brygad konduktorów i mechaników kolejki podziemnej, w halach miejskich zapanował ruch.

Ocknąwszy się, Chautemps zapytał przede wszystkim, czy już nadjechali marynarze z Brestu. Odpowiedziano mu, że marynarze przyjechali i czekają na Montparnasse, ale są niepotrzebni, gdyż pan minister Dormoy skapitulował.







## Przegląd prasy

W rubryce tej zamieszczamy, o ile możliwości bez komentarzy, przedruki i tłumaczenia z pism różnych kierunków, często całkowicie sprzecznych ze stanowiskiem MERKURYUSZA. (Red.)

## Pourquoi Pas ?

*Bruksela, 7 stycznia*

Nasz stary liberalizm, nasze uczucia humanitarne, wszystko się w nas burzy, gdy czytamy o stosowaniu środków wyjątkowych wobec pewnej kategorii obywateli z tej tylko racji, że wyznają inną religję, bądź też, że inna krew płynie w ich żyłach. Zagadnienie rasy zbyt jest zagmatwane, by mogło kiedykolwiek liczyć na uzasadnienie naukowe, a tembardziej ankiety rodowe o pochodzeniu, praktykowane w Niemczech, wydają nam się czemś wstrętnem; jest to dziedzina dowolności. Zdajemy sobie zatem sprawę, co zawdzięczamy żydom, nie mówiąc już o Biblii, filozofii Spinozy i filozofji Bergsona. Ale trzeba przyznać, że zjawisko antysemityzmu tłumaczy się w wielu krajach choćby tym faktem, iż nie które zawody wolne zostały opanowane przez żydów, którzy, wskutek warunków stworzonych przez historję, czy też ze względów religijnych nigdy nie mogli, a może i nie chcieli zjednoczyć się z ogółem narodu. I dodajmy, że opanowane przez żydów zawody są to właśnie te, które wywierają wpływ na bieg wypadków: palestra, prasa, finanse, uniwersytety. No, i z tego powodu tubylcy — słusznie czy niesłusznie — uważają się za ujarzmionych, nie czują się panami u siebie, zaczynają się buntować i... popełniają mnóstwo obrzydliwych gwałtów.

W Rumunji, przenikliwy i pracowity żyd wyprzedzał zazwyczaj w zawodach wolnych i w handlu wołdo - wołochów, wprawdzie inteligentnych, ale lekkomyślnych i rozpróżniaczonych. Stosunki zaogniły się z chwilą, gdy do kraju zaczęli na pływać żydzi węgierscy i rosyjscy. Ale bodźcem do obecnych wystąpień antysemitycznych było przeniknięcie żydów do wiossek. Jak niegdyś w Rosji, tak teraz w Rumunji każda wieś ma swego sklepikarza-żyda trudniącego się mniej lub więcej lichwą. I cóż to musi być za pokusa dla za-

dłużonego chłopu pozbyć się jednym zamachem długu i wierzyciela! Z tych nadziei zrodziły się pogromy ukraińskie; i to nam wyjaśnia skąd się bierze antysemityzm wśród chłopów w Rumunji.

Czyżby miał nadejść okres przesłoda-  
wań plemienia Izraela?

W Niemczech żydzi są traktowani w sposób ujęty w system, twardziej, niż w średniowieczu... To samo zaczyna się dziać w Rumunji. W Polsce oraz na Węgrzech (od czasów Beli Kuhna) na żydów spoglądają nieufnie, a ściśle rzeczy biorąc, odsunięto ich od polityki i od administracji. W Rosji sowieckiej, gdzie żydzi odegrali tak wielką rolę w pierwszym okresie rewolucji, teraz są oskarżani o „trockizm“, a wśród ofiar Stalina bardzo wielu jest żydów. Wreszcie, w kraju żydowskim, w Palestynie, który pod względem gospodarczym posunął się zdumiewająco naprzód, Izrael, zaskoczony rewoltą arabską, musi wzywać na pomoc bagnety angielskie.

(Z artykułu redakcyjnego „La dictature antisémite en Roumanie“).

## THE PATRIOT

*Londyn, 30 grudnia 1937.*

Wielki mistrz przydzielony („adjoint“) z hiszpańskiego Wielkiego Wschodu, brat Ceferino Gonzalez, odwiedzając Francję wraz z innymi, w celu żądania najemników i broni, był czczony, jako gość na konwencji Wielkiego Wschodu i na bankiecie spotkał się z następującem przemówieniem prezydenta Rady Zakonu:

„Witam z głębokiem wzruszeniem Wielki Wschód hiszpański reprezentowany tutaj przez naszego drogiego brata Gonzalez... który zjawił się specjalnie, aby wziąć udział w naszym konwencji i powiedzieć o nieszczęściach swego narodu... Reprezentuje on nietylko masonerję hiszpańską, ale całą demokrację<sup>1)</sup> swego kraju... Jak bardzo życzymy sobie, aby wszystkie demokracje przyszły na pomoc Hiszpanji... Miejmy nadzieję, że tryumfująca demokracja złamie jedną po drugiej wszystkie autokracje Europy i urzeczywistni ideał masonski: „ludzkości braterskiej w pokoju“. W imieniu nas wszystkich daję teraz po-

<sup>1)</sup> Podkreślenia MERKURYUSZA.



całunek braterski naszemu bratu Gonzales...“.

Ceferino Gonzales postanowił zwrócić się z apelem do Międzynarodowej Masonerji o pomoc... W maju 1937 roku ogłosił w Brukseli broszurę pt. „Masonerja uniwersalna wobec wielkiej tragedji hiszpańskiej“, która zawiera argumenty następujące:

„To twarde doświadczenie nauczy nas, wolnomularzy, znać raz na zawsze naszego najstraszniejszego wroga i wroga wszy stkich wolności ludzkich, wszystkich zdobytcy cywilizacji: jest to szalona nietolerancja ludzi, ukształconych przez Kościół Rzymski <sup>2)</sup>. Doświadczenie, którem hiszpanie zapłacili tak drogo, pokaże do jakich rozmiarów okrucieństwa ci ludzie, ukształceni przez Kościół, są zdolni posunąć się przeciw nam, gdy posiadą władzę i siłę. To da nam miarę ich głębokiej pogardy względem wszystkiego co reprezentuje wolność i postęp, ich niewygasającej nienawiści przeciw wolnomularzom, ich dzikich i okrutnych instynktów, ich zamiarów panowania i wytępienia“.

(Wyjątki z artykułu p.t. „Rewolucja światowa Wielkiego wschodu“).

## VOLKISCHER BEOBACHTER

Berlin, 2 stycznia

...Dzisiejszy rzut oka wstecz posiada szczęśliwe znaczenie, gdyż oto upływa wkrótce pół dziesięciolecia, odkąd wódz wziął w rękę ster Rzeszy. Jeżeli uprzytomnimy sobie widoczne przez to przeobrażenia rewolucyjne, to czas ten wydaje się nam niemal wiecznością; bo nie możemy sobie dzisiaj bodaj wyobrazić, iż w Niemczech było kiedyś inaczej, aniżeli jest obecnie.

Wszystko nowe stało się czemś samo przez się zrozumiałem. W otaczającym nas świecie, który w znacznym stopniu podlega jeszcze ciężkim wstrząśnieniom społecznym, gospodarczym i politycznym, Niemcy stały się krajem wolnym od kryzysu. Waluta niemiecka jest zabezpieczona, produkcja niemiecka umocniła się, położenie wewnętrzne jest wyrównane i

<sup>2)</sup> Znamienne rozróżnienie. Dotychczas wolnomularstwo mówiło o Kościele Rzymskim, jako swym wrogu głównym. Obecnie wskazuje na „ludzi, ukształtowanych przez Kościół“. Przypisek MERKURYUSZA.

ustabilizowane, a na zewnątrz Niemcy odzyskały swoją część i wolność!

Jako mocarstwo powróciły Niemcy do sfery innych narodów, z której miały być na wieki wypędzone przez przekłete dyktando wersalskie.

\*

...Można bez przesady powiedzieć: doznaliśmy na sobie cudu. Dlatego też sens i cel takiego spojrzenia wstecz polega na tem, aby odprowadzić wzrok narodu od trudności drobnych i wielkich trosk codziennych i skierować go ku wielkim zadaniom, które postawiła przed nami nasza epoka. Bo tak nas też będzie oceniać Historia.

\*

...Kończący się r. 1937 był dla Niemiec rokiem nieustannej, celowej i konsekwentnej budowy.

Wszystkie, zastosowane przez nas środki w dziedzinie polityki socjalnej, ekonomicznej, kulturalnej i wewnętrznej służyły wyłącznie cielesnemu i duchowemu zmocnieniu naszego narodu i zebraniu wszystkich sił narodowych w celu utwierdzenia i zabezpieczenia naszego niemieckiego bytu i stanu posiadania.

Dwie wielkie wystawy w Berlinie i Düsseldorfie zdały sprawę z wysiłków pierwszej i perspektyw drugiej czterolatki. Jest w nich zawarta olbrzymia suma pracy i inicjatywy, odważnych planów i śmiałych nadziei. Okazały one na nowo wielkie dzieła, podjęte od powstania Rzeszy narodowo - socjalistycznej. Te przeglądy będą prowadzone planowo w dalszym ciągu. Z upływem tego roku ukończono przeszło dwa tysiące kilometrów nowych autostrad Rzeszy. Przy połączeniu kamienia węgielnego pod akademię wojskową (Wehrmachtsakademie) wódz naszkicował monumentalny program w sprawie nowego przebudowania stolicy Rzeszy. Wspaniałe budowle w Norymberdze prowadzone są dalej zgodnie z programem; podobnie według programu są przygotowywane i projektowane w Hamburgu i Monachjum. Nowa Rzesza szuka swego uwiecznienia w czynach trwałych i w niezniszczalnym kamieniu.

Wszystko to ma na celu wychowywać nasz naród do owego ponadczasowego myślenia na wielką skalę, któreśmy byli całkowicie utracili na rzecz kompleksu niższości, paraliżującego i dławiącego w przeszłości wszelką inicjatywę i wszelką ufność we własną siłę.

Przemądrzali krytycy zagraniczni usi-











słabiutki. A jednak płk. Koc, od wielu lat już wyszedł z wojska i znał robotę polityczną. Teraz przyszedł człowiek zacny i prawy, patryjota kryształowy generał Skwarczyński, ale w polityce zupełnie nowy, nieobeznany, nieotrząskany, człowiek dotychczas oddany temu najpiękniejszemu zresztą zawodowi, jakim jest dla Polaka służba wojskowa. Nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że kwestja pochłonięcia Ozonu przez „naprawę“, została jeszcze znakomicie ułatwiona.

(Z artykułu *Cat - Mackiewicz* „Przełom przed przełomem“).

\*

*Wilno, 17 grudnia*

Znana powieściopisarka Rodziewiczówna, właścicielska ziemska w pow. kobryńskim, zaproszona przez władze powiatowe O.Z.N. w Drohiczynie o zapisanie się na listę członków, nadesłała — według informacji „Małego Dziennika“ — przychylną odpowiedź, stawiając jednakże następujące warunki:

1. Działalność O. Z. N. na Polesiu powinna być oparta wyłącznie na etyce katolickiej.

2. Do O.Z.N. przyjmowane mogą być jedynie osoby o nieskazitelnej przeszłości.

3. O.Z.N. powinien być daleki od systemu protekcyjnego.

W razie nieprzestrzegania przez władze O.Z.N. powyższych warunków Rodziewiczówna automatycznie przestaje być członkiem powyższej organizacji, jako zdanym jej absolutnie bezużytecznej.

(Notatka „Rodziewiczówna i Ozon“).

## DZIENNIK POZNAŃSKI

*Poznań, 6 stycznia*

Jak wiadomo w chwili przejścia kolei gdańskiej przez zarząd polski, pracownicy Niemcy porzucili służbę na linii łączącej wówczas Polskę z morzem. Jedynie dzięki wysiłkowi Polaków mieszkających na terenie Gdańska, zdołano utrzymać normalny ruch kolejowy. Ponieważ obywateli polskich w Gdańsku było za mało zarząd kolejowy zdecydował się przyjmować do służby w Gdańsku Niemców. Polskie Koleje Państwowe zawarły z senatem gdańskim specjalną umowę, na mocy której pracownicy niemieccy otrzymali pensję odpowiadającą kosztom utrzy-

mania w Gdańsku. Stopa życiowa w Gdańsku była wówczas o wiele wyższa, niż na terenie całej Rzeczypospolitej. Naturalnie Polacy zatrudnieni w P.K.P., a mieszkający w Gdańsku otrzymywali taką samą płacę jak kolejarze na terenie Polski plus niewielki dodatek portowy.

Taki stan rzeczy od razu zepchnął Polaków do rzędu pracowników drugiej klasy. Petycje pracowników polskich nie odnosiły żadnego skutku, przeciwnie na Polaków pracujących dla swego państwa, w bardzo trudnych warunkach, spadł nowy cios. Oto Min. komunikacji cofnęło zwrot czesnego za dzieci kolejarzy, uczęszczające do szkół prywatnych. Zarządzenie to uderzyło tylko w kolejarza — Polaka, bo kolejarz — Niemiec na mocy umowy P.K.P. z senatem gdańskim w dalszym ciągu otrzymuje zwrot czesnego. Ponieważ szkoły polskie w Gdańsku są prywatne, kolejarze Polacy zarabiający bardzo mało nie mogą sobie pozwolić na opłacenie nauki dzieci, których nieraz w rodzinie jest pięcioro i sześciuro.

I tu następuje bardzo smutny fakt. Szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku notują poważny spadek liczby uczącej się młodzieży. Na 49 rodzin polskich, które przestały posyłać swe dzieci do szkoły polskiej, 33 rodziny to kolejarze, którzy posyłają obecnie młodzież do szkoły niemieckiej, bo szkoła ta uczy bezpłatnie.

Kolejarz Polak w Gdańsku, który jest pracownikiem etatowym i w przyszłości będzie pobierał ze Skarbu Państwa emeryturę jest zmuszony przeciwnościami materialnymi wychowywać swe dzieci w duchu niemieckim.

Musimy pamiętać, że krzywdzenie własnych ludzi nie może nam wyjść na dobre, tym bardziej, że Polakowi wystarczy zacząć mówić po niemiecku i zapisać się do związku hitlerowskiego, aby Polskie Koleje Państwowe płaciły o wiele większą pensję.

W imię dobra interesów Państwa Polskiego taki stan rzeczy musi zniknąć, bo w przyszłości możemy tego bardzo żałować.

Przypomina nam się tu powiedzenie pewnego obywatela amerykańskiego, który w lecie bieżącego roku bawił w Polsce:

— Wy, Polacy przywiązujecie wielką wagę do różnych papierków urzędowych, a nad rzeczami wielkiej wagi przechodzicie do porządku dziennego!



Nad tym nie możemy przejść do porządku dziennego!

*(Artykuł pt. „Dlaczego dzieci kolejarzy polskich w Gdańsku nie mogą uczęszczać do polskich szkół?”)*

# MEY

Warszawa, 12 grudnia

Liczbę wielu sowieckich „niewowraszczeńców“, którzy nad niespokojne życie w państwie „ukochanego Stalina“ przenieśli beztrojski pobyt w krajach kapitalistycznych, świeżo powiększył jeszcze jeden: zastępca przedstawicielstwa politycznego w Atenach, A. Barmin. Przed kilku dniami wezwano Barmina do Moskwy. Po „przygodach“ Putny, Brodowskiego, Dawtiana i in. — zaniepokoiło to Barmina. Niezwłocznie opuścił Grecję i udał się do Francji, gdzie poprosił władze, by mu pozwolono schronić się jakd emigrantowi politycznemu.

Jednocześnie skierował do komitetu centralnego „Ligi praw człowieka“ list z rozpaczonym wołaniem, by „ratowano ludzi, aresztowanych na mocy kłamliwych oskarżeń i, być może, jeszcze żyjących“. Barmin ma tu na myśli Krestinskiego, Karachana, Karskiego, Bogomołowa, Rozenberga, Brodowskiego, Cukermana, Arosiewa, Fechnera i wielu innych dyplomatów, „wezwanym do Moskwy w sprawach służbowych“.

— Myślę również — piszę Barmin — o swych kolegach i przyjaciółach, jeszcze zajmujących stanowiska dyplomatyczne w Europie, Azji i Ameryce. Co chwila grozi im zguba; mają przed sobą złowieszczą alternatywę: albo wrócić do Rosji, czyli iść na pewną śmierć, albo się sprzeciwić i... paść od kuli agentów GPU za granicą. — Dalej Barmin opowiada, że po zerwaniu z władzą sow., tropiono go i omal nie porwano. List swój kończy panicznym zwrotem:

— Zostawszy niewowraszczeńcem, pod pisałem na siebie wyrok śmierci i wystawiłem się na sztychy najemnych zbirów.

Rzecz znamienna, że nowy niewowraszczeniec pracował w komisarjacie spraw zagr. od 1918. Nawet 20 lat służby dla bolszewików nie uratowało go od po-

dejrzeń o zdradę i nie zabezpieczyło od prześladowań GPU.

...Za przykładem Barmina poszedł w tych dniach jeden z wyższych oficerów armii czerwonej, Walter Kriwicki, przebywający za granicą w specjalnej i nader ważnej misji. Nowy niewowraszczeniec należał do kompartji od 1917, a w wojsku zajmował kolejno różne wysokie stanowiska. Długo był naczelnikiem instytutu przemysłu wojennego, za granicą zaś wysłano go, jako szczególnie zaufanego, w tajnej misji.

Krywicki ogłosił, w prasie franc. list o kwarty do przywódców socjalistycznej i komunistycznej partji francuskiej, wyjaśniając powody, jakie go skłoniły do szukania schronienia w kraju burżuazyjnym. „Nie tylko starzy bolszewicy — pisze — lecz i najwartościowsze elementy spośród młodego pokolenia, ci co o chłodzie i głodzie budowali ustrój sow., skazani są przez grupę rządzącą na zagładę. Rząd sow. nie zawahał się nawet wytępić najlepszych wodzów armii czerwonej. Taka polityka podcina siłę wojska sow., obronność ZSSR, potęgę gospodarstwa narodowego, rozwój nauk, słowem — niszczy wszystkie dziedziny wewnętrznego życia państwa. Znam kulisy procesów politycznych w ZSSR i rozumiem, że wszyscy sąsądeni zginęli niewinnie“.

*(Artykuł redakcyjny p. t. „Nowi niewowraszczeńcy“).*

N  
A  
S  
Z  
A

## OPINJA

Lwów, 19 grudnia

O tym pierwszym ruchu kas bezprocentowych pożyczek w b. Galicji znajdujemy pewne wiadomości w pinkasie hebrajskim kasy bezprocentowych pożyczek w Wojniłowie z roku 1818.

Z wspomnianego rękopisu hebrajskiego dowiadujemy się, że położenie ekonomiczne społeczeństwa żydowskiego w dawnej Galicji było w I-szym dziesiątku XIX w. bardzo ciężkie. Ilość biednych, którym trzeba było pośpieszyć z pomocą, była bardzo wielka.

Ten stan rzeczy skłonił niejakiego Eljasza, syna Szlojmy z Bursztyna, o którym brakują w pinkasie wszelkie bliższe dane biograficzne — do rozpoczęcia na wielką skalę zakrojonej akcji organizacyjnej kas bezprocentowych pożyczek.



Wędrował z miasta do miasta, z wsi do wsi, wszędzie zaopatrywał się w pisemną aprobatę i opinię największych ówczesnych rabinów gminnych lub rabinów cudotwórców, którzy powołując się na zdania Talmudu i Tory o bezprocentowym pożyczaniu pieniędzy (Gemilas - Chesed), witali i popierali jego incjatywę zakładania kas bezprocentowych pożyczek.

Dokądkolwiek więc ów Eliasz z Bursztyna przybywał, zwoływał zawsze za zgodą tamtejszego rabina Wielkie Zgromadzenie ludowe, na którym w dłuższych wywodach, przeplatanych licznymi cytacjami z Talmudu i różnych pism rabinicznych — przekonywał obecnych o konieczności i potrzebie zakładania u siebie w miasteczku kasy bezprocentowych pożyczek. Domagał się, aby obecni na jego zebraniach się dobrowolnie opodatkowali na ten cel, a zebrane w ten sposób sumy służyły wszędzie za kapitał zakładowy nowopowstałych z jego incjatywy kas bezprocentowych pożyczek. Ponadto stanowiły wkładki miesięczne członków - założycieli oraz okazjne datki i wpływy na rzecz kas bezprocentowych pożyczek — stałe źródło dochodów tych instytucji bankowych.

Jak wynikałoby z wpisów opinii ówczesnych rabinów i uczonych żydowskich, które znajdujemy w wyżej wspomnianym pinkasie, akcja Eliasza z Bursztyna, powoływania do życia kas bezprocentowych pożyczek, obejmowała w latach 1818 — 1843 następujące miasta i miasteczka galicyjskie.: Bolszowce, Bóbrka, Dobromil, Dolina, Jasinia, Leżajsk, Rudniki, Rzeszów, Przemysł, Sieniawa, Stanisławów, Tuczyn, Tyśmienica, Wojniłów, Żydaczów i w. inn.

O działalności i dalszych losach tych kas brakują wszelkie dane w rękopisie.

Pewien snop światła na działalność wyżej wymienionych pierwotnych kas bezprocentowych pożyczek, w b. Galicji, rzucają jednak niektóre przepisy Statutu, odnoszące się co prawda do kasy w Wojniłowie. Zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że regulamin ten obowiązywał we wszystkich kasach, stworzonych przez Eliasza z Bursztyna na jedną i tę samą modłę.

Godzi się zatem niektóre ważniejsze ustępy wspomnianego statutu w streszczeniu przytoczyć.

We wstępie do regulaminu jest mowa o celach i zadaniach Kasy. Zaraz w pierwszym paragrafie spotykamy się z zastrze-

żeniem, że jej fundusze mogą jedynie i wyłącznie być obracane na cele kredytowe, a nie na żadne cele charytatywne, nawet nie na tak ważne sprawy, jak: np.: wyposażenie biednych dziewcząt żydowskich, wykupienie więźniów i niewolników żydowskich itp.

W następnych kilku punktach jest już obszernie mowa o wysokości i sposobie udzielania kredytów.

Maksymalna wysokość pożyczki waha się między 50 a 100 guldenów, które należy w ciągu jednego roku w ratach tygodniowych, zależnie od wielkości otrzymanego kredytu, regularnie i punktualnie spłacać. Jako zabezpieczenie zobowiązań dłużnika służą zastawy lub w wyjątkowych wypadkach weksle osób godnych zaufania bez żyrantów.

Całkiem biednym, nie posiadającym żadnego przedmiotu wartościowego, udziela się też pożyczki za poręczeniem dwóch zamożniejszych do trzech guldenów. W razie regularnego spłacenia tych pierwszych 3 guldenów, może dana osoba otrzymać dalszą pożyczkę w wysokości do 18 guldenów.

O ile zaś ktoś w ciągu 3 miesięcy nie spłaca swego długu, wtedy traci prawo własności do zastawu, który może być sprzedany w drodze publicznej licytacji. Poza tym pociąga za sobą niespełnienie swoich zobowiązań wobec kasy, wymazanie danego nazwiska z pinkasu, oraz utratę prawa ubiegania się kiedykolwiek jeszcze o ponowny kredyt.

(Z artykułu Leona Streita „Kasy bezprocentowych zaliczek w b. Galicji“).



Cincinnati, USA, grudzień 1937

...W pierwszych latach ustroju\*) żywno-  
złudne nadzieje, że żydzi będą mieli  
możność przystosowania swego życia w  
Niemczech do nowych warunków; że zmu-  
szeni do ograniczenia lub wyrzeczenia się  
swej działalności w życiu publicznym i za-  
wodach wyzwolonych, będą mogli mieć  
udział w życiu produkcyjnym i handlo-

\*) Narodowo - socjalistycznego. Przep.  
MERKURYUSZA.







zrucenemu wielkiej masie (niemieckiej). Może mówić i myśleć swobodnie we własnej sferze, ten los łaskawy (aboon) nie jest udziałem Niemców - aryjczyków. Nawet pisze, z pewnym umiarem wolności, chociaż zawsze pod groźbą arbitralnej represji. Dwa główne czasopisma żydostwa niemieckiego „Judische Rundschau“ oraz „Zentral Verein Zeitung“ traktują odważnie i pouczająco położenie żydowskie; żydowski związek kulturalny („Der Judische Kulturbund“) obejmujący setki artystów żydowskich — muzyków, śpiewaków, aktorów, malarzy, rzeźbiarzy wypędzonych bezwzględnie z dziedziny swej działalności w ogólnym społeczeństwie nie mieckim organizuje przedstawienia, odczyty i t. d. w całych Niemczech dla gmin żydowskich.

Ten sam rodzaj rozwoju wewnętrznego można ujrzyć z innego punktu widzenia: rozwój fizyczny młodzieży... Podczas, gdy ogólnej masie niemieckiej sport i szkolenie fizyczne narzucane jest żelazną dyscypliną, żydowscy chłopcy i dziewczęta dążą do tego drogą dobrowolnej organizacji. Było uderzające zobaczyć 6 tysięcy uczniów (i uczenic) berlińskich, zgromadzonych na żydowskich boiskach w Grunewald w dniu sportów żydowskich przed rozpoczęciem szkoły na jesieni... Świadomość żydowska ulega dzięki próbie wzmożeniu... Intelektualizm młodego pokolenia ... szybko zanika. Dziewczęta z najlepszych rodzin szczęśliwe są, trudniąc się gospodarstwem domowym. Chłopcy również pracują w gospodarstwie i umieją gotować. Niema fałszywego wstydu z powodu prostych czynności.

Możliwości wykształceniowe poza gimnazjum są w Niemczech dla młodego pokolenia żydowskiego tak ograniczone, iż w praktyce nie istnieją. Lecz jednostki obiecujące i uzdolnione znajdują dla siebie sposobność poza Niemcami. Umożliwia im się dostęp do wyższych uczelni i uniwersytetów w Anglii, Francji itd...

Byłoby jednak obrazem fałszywym dawać do zrozumienia, że żydostwo niemieckie nie podlega dzisiaj wielkim cierpieniom.... nieustanny niepokój, żrąca niepewność, bezsilność wobec aktów arbitralnych, rozdział rodzin, rozwody małżeństw mieszanym, zrywanie związków przyjaźni...

Istnieją tysiące wypadków udarcenia i prywatacji, setki, tysiące osób wyższej sfery nie ma na opędzenie elementarnych potrzeb życiowych i są wspomagani do-

brocznością. Ale poczucie solidarności zbiorowej jest silne; jedna część gminy utrzymuje drugą część.

Życie religijne uległo również wzmocnieniu... Synagogi, ortodoksyjne i liberalne są pełne w tych miejscach, gdzie żydowskie życie zbiorowe jest do wytrzymania.

Żydowski filozof religijny Martin Buber, przywódca kierunku, zwanego nowym chasydyzmem, osiąga wzrastający wpływ na młodzież. Nacjonalizm żydowski rozszerzył się szybko i silnie wśród młodzieży i starszej generacji, przybierając w Niemczech specjalne zabarwienie duchowe...

W ostatnich latach poprawiło się znacznie położenie uciekinierów z Niemiec... Francja odzyskała swój tradycyjny nastrój szlachetności dla uciekinierów z chwilą, gdy front ludowy osiągnął w roku zeszłym zwycięstwo wyborcze... Ogólny liberalizm Holandji odznaczył się utrzymaniem otwartej granicy; liberalizm Anglii sympatycznym uwzględnieniem wypadków indywidualnych. Rząd Stanów Zjednoczonych również w ostatnim okresie powrócił w pewnej mierze do swych dawnych tradycji, udzielając imigrantom ułatwień...

Jeżeli tempo i stopa emigracji z ostatnich 2 lat zostanie utrzymana, to w końcu r. 1940 ogólna liczba żydów, którzy opuścili Niemcy od r. 1933 wyniesie około 200.000. W ciągu tego okresu zmniejszy się przyrost naturalny o dalsze 50.000...

Ludność żydowska w Niemczech w stosunku do r. 1933 będzie o połowę mniejsza. Jakkolwiek nicby się nie zmieniło, możemy być pewni, że w ciągu najbliższych lat myśl się zmieni, lub znacznie się zmieniać. Powstanie jakaś nowa postawa w Niemczech wobec żydostwa niemieckiego...

(Korespondencja własna z Niemiec p. t. „Żydostwo niemieckie w roku 1937“).

## REVOLUTION

Paryż, 31 grudnia 1937 r.

Polepszenie losu żołnierza nastąpi przez:

Gratisowe podróże, nie wyłączając tramwajów i metro.

Podniesienie strawnego do 15 franków dziennie.



Kontrolę przeprowadzane przez komisję żołnierską, wybraną przez żołnierzy.

Równość wobec miski; zlikwidowanie jadłodajni oficerskich i podoficerskich.

Prawo wzywania lekarza według własnego wyboru.

Ustawienie odbiorników radjowych we wszystkich pomieszczeniach i prawo chwytania wszystkich audycji.

Założenie centralnego ogrzewania we wszystkich pomieszczeniach koszarowych.

Zniesienie zwyczaju udzielania nagany i wyznaczania kar.

Zniesienie sądów wojskowych, sekcji specjalnych, bataljonów afrykańskich i miejsc odosobnienia.

Powołanie sądów żołnierskich.

Wyrzucenie z obozów i z koszar wszelkich policjantów, szpicliów i żandarmów.

Zawieszenie w lokalu każdej kompanji tablicy, na której każdy żołnierz będzie mógł swobodnie wypisywać swe żądania.

Wyrzucenie z wojska oficerów i podoficerów faszystów.

Wyrzucenie z wojska przelożonych gburatych i źle odnoszących się do żołnierzy.

Wydanie zakazu odzywiania się do żołnierzy per „ty“.

Zwiększenie ilości dni urlopowych.

Wolne dysponowanie czasem od soboty do poniedziałku rano.

Zniesienie salutowania poza godzinami służbowymi.

Prawo noszenia ubioru cywilnego.

Zniesienie robót przy utrzymywaniu porządku (service de place).

(Odezwa „*Amélioration du sort du soldat*“. Ciąg dalszy odezwy dotyczy wojsk kolonialnych).

## Nasz Przegląd

(Wobec kampanji prasowej, jaką rozpętano na całym świecie przeciwko Rumuni, zwracamy uwagę Czytelników na niniejszą korespondencję. Dowodzi ona, że jednak możliwości zmobilizowania prasy światowej są nie tylko realne, ale nawet bywają wyzyskiwane w wypadkach błahych na tle niewątpliwiej prowokacji.

Red. MERKURYUSZA).

Warszawa, 19 listopada

W wysłonecznione południe siedziałem na ławce w berlińskim Tiergarten zajęty czytaniem gazety Juedische Rundschau, gdy podszedł do mnie poli-

cjant i bez ukłonu zakomunikował mi w szorstkim tonie: „Na zielonych ławkach nie wolno siedzieć żydom, dla żydów są przeznaczone żółte ławki, nie umie pan czytać?“ Nasadziłem więc moją czapkę legjonisty i chciałem odejść. Policjant, widząc, że ma przed sobą amerykańskiego gościa, począł przeproszać i zaprosił mię do pozostania na ławce. Rozporządzenie ławkowe dotyczy tylko żydów niemieckich. Ale ja zrezygnowałem z tego przywileju.

Tymczasem incydent ten poruszył we mnie wszystkie struny człowieczeństwa. Wprawdzie obelga była wymierzona nie we mnie, ale w żydostwo niemieckie i mógłbym się pocieszać, że ja, żyd amerykański, jestem w oczach władców niemieckich czemś lepszym, ale ja czułem się obrażonym nie tylko jako żyd, lecz w pierwszym rzędzie jako człowiek. U nas w U. S. A. zna się bowiem ludzi a nie kategorje obywateli.

Dlaczego żadnemu żydowi niemieckiemu nie wpadło do głowy zaprotestować? Ale rozumiałem wnet, że żydostwo niemieckie jest pokonane, bezsilne i nie ma ochoty nawet do walki, rozumiałem, że żydzi w III-ciej Rzeszy oczekują powolnej agonji. W mej głowie zrodził się pomysł czynu, któryby był w stanie zwrócić uwagę całego świata na położenie żydów niemieckich. Czyn pokojowy, czyn symboliczny. Już w Tiergartenie rozumiałem, że moja czapka daje mi pewne przywileje, że szalejące barbarzyństwo musi się zatrzymać przed mym paszportem.

Nazajutrz udałem się do komendy garnizonu.

Na Unter den Linden przyjął mię młody generał z monoklem i uśmiechem. Przez tłumacza dałem do zrozumienia, że jako były kombatant amerykański pragnę w imieniu mych związków złożyć wieniec na grobie nieznanego żołnierza niemieckiego. Natychmiast zrobiłem jednak zastrzeżenie, że jestem żydem. Generał uśmiechał się, że nie słyszy tego i zgodził się natychmiast. Powtórzyłem wtedy jeszcze raz moje zastrzeżenie co do żydostwa. I tyra razem generał zapewnił mię, że jest zachwycony mym projektem i że postawi mi do dyspozycji oddział Reichswehry z sztandarami i muzyką jako wartę honorową.

W kwaciarni zamówiłem więc wielki wieniec białych róż i zapytałem, czy wolno żydom kupować kwiaty. Właścicielka, która prawdopodobnie pomyślała, że dziś



w Niemczech można Żydom zabronić kupowania kwiatów, zatelefonowała do Partji Nacj. Socjal. z zapytaniem. W Partji nie wiedzano jeszcze o zakazie, ale prawdopodobnie pomyślano, że może zakaz taki nastąpił, kazano przeto telefonować do ministerstwa spraw wewnętrznych, ale i tu nie wiedzano i kazano się porozumieć z min. propagandy. Wreszcie po godzinie przyszła odpowiedź: „Jeżeli żyd płaci, to ma prawo nabyć niemieckie róże“. Kazałem więc sporządzić kokardy z napisem: „Niemieckiemu żołnierzowi, który padł w obronie swej ojczyzny, żydowscy żołnierze Stanów Zjednoczonych“.

Nazajutrz o godzinie 2 pop. przybyłem taksówką pod komendę placu. Całe Unter den Linden było otoczone policją, ruch kołowy wstrzymany, masy publiczności tłoczyły się około budynku t. zw. Reichsehrenmal. Ja w uniformie amerykańskiego sierżanta, z orderami, powiesiłem na piersi wielkie Magen Dawid<sup>1)</sup>. Warta przed komendą placu oddała mi honory, mnie i mej odznace na piersi. Adjutant generała wydał rozporządzenie i otoczony 2 oficerami i 4 żołnierzami udaliśmy się na grób nieznanego żołnierza. Przy dźwiękach muzyki grającej amerykański i niemiecki hymn złożyłem wieniec, rozpościerając specjalnie szeroko szarfy z napisami. Prezentowano broń. Sztandary III-ciej Rzeszy skłoniły się przed mym wieniec. Warta honorowa pozostała jeszcze pół godziny na bacność przed grobem. Dopiero potem publiczność przekonała się, jaki wieniec złożono w sercu stolicy.

W godzinę później odwiedziła mię policja. Rozmawiałem właśnie przez telefon z korespondentem New York Times gdy zaproszono mnie do prezydium policji. Miałem zaledwie czas przez telefon uprzedzić dziennikarza o mym zaarrestowaniu. Na policji nie wiedzano, co ze mną zrobić. Co chwila przepraszano mnie i wykazywano dużo życzliwości. Mój krok wywołał podziw i zrobił na tych ludziach wielkie wrażenie.

W ten sposób mój czyn spełnił swe zadanie.

Tymczasem mój przyjaciel z N. Y. Times zaalarmował Nowy York i Washington. Prezydent Policji przyszedł do mnie i prosił, abym zatelefonował do mego przyjaciela i powiedział mu, że nie jestem zaarrestowany. Odmówiłem. Korespon-

dent ze swej strony począł grozić, że jeżeli mnie natychmiast nie wypuszczą to zmobilizuje całą prasę światową. To pomogło. Wsadzono mnie do ministerjalnego samochodu i odwieziono do hotelu Adlon, gdzie mnie oczekiwał mój przyjaciel.

(Opowiadanie b. kombatanta amerykańskiego, Izydora Genneta. Spisał T. N. Hudes).

## Czytelnicy robią gazetę

W rubryce tej zamieszczamy listy Czytelników, bez względu na szczegół, czy MERKURYUSZ jest tego samego zdania.

Jedyny warunek, by poruszony temat był godny uwagi.

(Red.)

### TA SAMA RECEPТА

Szanowny Panie Redaktorze, nie chciałbym zajmować dużo miejsca, bo widzę, że w Merkuryuszu robi się coraz bardziej ciasno, ale trudno mi jest się powstrzymać od kilku uwag o jednym z przedruków w merkuryuszowym Przeglądzie Prasy. Chodzi mi o tłumaczenie z paryskiego pisma „Révolution“, o odezwę wydrukowaną w ostatnim zeszytzie grudniowym.

Bardzo słusznie Szanowny Pan zrobił, zwracając się do wojskowych z prośbą o uważne przestudjowanie tego dokumentu, bo zaiste wart jest głębokich studjów. Ja, choć nie jestem wojskowym, lecz starym emerytem, dorzucę coś niecoś i, mam nadzieję, inni zrobią to samo dla wyświelenia sprawy. Przedewszystkiem przytoczę te ustępy z owej odezwy do żołnierzy francuskich, które mną najsilniej wstrząsnęły. A dlaczego, wyjaśnię dalej.

Między żądaniami znajdują się następujące:

Zwolnienie z więzień tych żołnierzy i marynarzy, którzy byli skazani za wystąpienia antywojskowe.

Prawo rozpowszechniania w koszarach i obozach t. zw. prasy proletarjackiej.

Powołanie rad żołnierskich (czyli sówietów!) w koszarach, obozach i na okrętach wojennych.

Upoważnienie rad robotniczych (rabczyje sowyety!) do kontrolowania koszar, obozów i okrętów wojennych.

Prawo dyskutowania z oficerami podczas pogadanek, prawo należenia do organizacji politycznych, prawo zwoływania wieców w koszarach, prawo uczęszczania na wiece robotnicze, rozwiązanie żandarmerji..

<sup>1)</sup> Tarczę Dawida. Przypisek MERKURYUSZA.



Mało? Panie Redaktorze, przeżyłem rewolucję rosyjską w Petersburgu, mam dobrą pamięć, a przed dwudziestu laty miałem doskonale oczy. Otóż, panie Redaktorze, to co teraz drukuje czasopismo „Révolution“, jest to kropka w kropkę najwierniejsza kopja tego, co drukowano na wiosnę 1917 roku w Petersburgu i co w ogromnych ilościach rozpowszechniano wśród żołnierzy. Oświadczam, a pamięć mnie nie myli (zresztą w archiwach wojskowych napewno znajdą się dowody), że odezwa paryska jest sporządzona według tej samej recepty, jaką się posługiwano do wywołania przewrotu bolszewickiego w Rosji.

Nie potrzebuję chyba przypominać, bo o tem naogół wiadomo, że te szaleńcze żądania żołdatów petersburskich zostały uwzględnione przez ówczesnego ministra wojny Guczkowa, który podpisał słynny „Prykaz Nr. 1“ (rozkaz nr. 1). Po ogłoszeniu tego rozkazu zawaliła się Rosja. Guczkow zgodził się na tworzenie „sowietów“ w koszarach, zgodził się też na wszelkie inne żądania, identyczne z żądaniami ogłoszonymi w „Révolution“. Prócz tego zwolnił żołnierzy od salutowania oficerów poza służbą, o czem „Révolution“ nie wspomina.\*).

Co z tego wynikło, wiemy wszyscy. W trzy dni po ogłoszeniu Rozkazu Nr. 1 nie było już w Petersburgu armji regularnej, lecz banda hulających rozbójników. Nie będę się nad tem rozwodził, bo są to rzeczy znane, uważam jednak za konieczne wymienić pewne nazwisko, o którym pisze się i mówi zbyt mało.

Otóż w czasie rewolucji mieszkał w Petersburgu niejaki p. Sisson, obywatel amerykański. Podawał się za delegata „Committee of Public Information“, instytucji zagadkowej, ale niewątpliwie potężnej, gdyż p. Sisson wymieniał depesze z Nowym Jorkiem. Dokoła tego Sissona zbierało się towarzystwo na owe czasy wysokie, wszyscy wodzowie rewolucji,

\*) Owszem, wspomina, lecz w innej odezwie. zatytułowanej „Amélioration du sort des soldats“, w tym samym numerze i na tejże stronie. Odnośny ustęp brzmi: „Pas de salut en dehors des heures de service“ (Zniesienie salutowania poza godzinami służbowymi). Dla uzupełnienia informacji o czasopiśmie „Révolution“ zamieszczamy w tym zshycie tłumaczenie drugiej odezwy. — Przyp. MERKURYUSZA.

między innymi Lew Trocki we własnej osobie często konferował z Sissonem. Słyszałem, że ów p. Sisson pośredniczył między bankierami nowojorskimi, sztabem niemieckim, a bolszewikami. Słyszałem też, że jego wynalazkiem było hasło „Pokój bez aneksji i kontrybucji“, że podczas ustalania wytycznych pokoju brzeskiego p. Sisson był doradcą Lenina i Trockiego.

To są moje wspomnienia i ponad to, co napisałem, nic konkretnego nie wiem. Przypuszczam jednak, że wojskowe Biuro Historyczne zna dobrze tę sprawę.

Wracając do kwestji odezw, wyrażam przypuszczenie, że nikt chyba nie wątpi, że ówczesne żądania, wysuwane przez soldateskę petersburską były „made in Germany“. Wszak Lenin przyjechał w zaplombowanym wagonie niemieckim, a co do Trockiego, to wszyscy wiedzą, że był to działacz, popierany jednocześnie przez sztab niemiecki oraz przez żydowską finansjerę międzynarodową. Odezwa wydrukowana w gazecie „Révolution“, jest przekonany, pochodzi z tych samych źródeł, że źródeł niemieckich. A już wszelkie wątpliwości znikają, gdy się czyta, że w garnizonach alzackich ma być wprowadzony język niemiecki! Dziwi mnie tylko, że francuzi tolerują takie wy dawnictwa. To już nie jest swoboda prasy, to zdrada stanu.

Stanisław R.

## W GDAŃSKU

Poznań, 8 stycznia

W załączeniu pozwalam sobie przesać Wielce Szanownej Redakcji wycinek z nr. 4 „Dziennika Poznańskiego“ z dnia 6 b. m., zamieszczający notatkę p. t. „Dlaczego dzieci kolejarzy polskich w Gdańsku nie mogą uczęszczać do polskich szkół“. Notatka ta obrazuje, w jaki sposób wyzyskuje się gospodarcze wpływy polskie w Gdańsku dla celów.. germanizacyjnych.

Dziś wiadomo dokładnie, kto jest ojcem koncepcji „Wolnego Miasta“, wiadomo, że także w Polsce ma adherentów, którzy i ze swej strony koncepcję tę realizowali, a nawet — rozwinęli. Tembar-

Cała historja uczy, że wszystkie republiki zawsze prowadziły politykę do głębi egoistyczną.

(Cavour: „Oeuvre parlementaire“).



dziej pytanie, dlaczego do dziś dnia toleruje się opisany w załączonej notatce, a bynajmniej nie odosobniony — stan rzeczy, ma akcenty żenujące każdego Polaka.

Pozwalam sobie uprzejmie prosić o zamieszczenie tej notatki w rubryce „Przeгляд prasy“ w Merkuryuszu.

Łącząc wyrazy szczerzego uznania i głębokiego szacunku, kreślę się

Jerzy Smosarski  
Poznań, Gołęcin.

## PROCESY I PRASA

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Właśnie w ostatnich czasach, czytając w pismach codziennych obszerne sprawozdania z sali sądowej i przysłuchując się komentarzom, jakimi zaopatrują te wiadomości czytelnicy na wsi, w miasteczku, czy mieście powiatowym, dowiedziałem się, że „Polonia“ katowicka zaalarmowała podobno prasę pogłoskami o niebezpieczeństwie, grożącym jakoby zasadzie jawności rozpraw sądowych w sprawie przestępstw urzędniczych. Utwierdziło mię to w mniemaniu, że poglądy moje na tę sprawę nie są taką herezją, by nie można wypowiedzieć ich publicznie, ewentualnie w liście do Pana Redaktora.

Jako obeznany nieco z techniką przeprowadzania dochodzeń o nadużycia, chciałbym wypowiedzieć więc parę uwag w tej materji.

Chodzi mi przedewszystkiem o nastrój świadka. Świadek-urzędnik, — wiedząc, że te objawy demoralizacji, jakie w zeznaniach swych ujawni, staną się przedmiotem niezdrowej sensacji, że przez szerszy ogół nie będą uważane jako coś wyjątkowego, lecz raczej w sposób krzywdzący odbiją się na opinji społeczeństwa o ogóle urzędniczym, świadek-urzędnik nie może nie uświadamiać sobie ujemnych skutków swej prawdomówności. Jak łatwo wtedy o nacisk moralny zwierzchników świadka w kierunku powstrzymania go od zbyt daleko posuniętego kalania własnego gniazda“.

Jawność obrad w sprawach o nadużycia urzędników ma dowieść społeczeństwu, że nadużycia te są tępione. Podejrzliwy obserwator wyszukuje jednak w całym szeregu drobiazgów — pomimo wszystko — tendencji do ukrycia pewnych okoliczności sprawy, a czasem może ma w tem i trochę racji. To „trochę racji“ przekreśliło już dawno w oczach większości czytelników pism, szczególnie na-

strojonych niezyciwiście do „biurokracji“, wiarę w to, że wszyscy są karani — „wszyscy którzy kradną“. Wskutek urządzania sensacji z procesów, większość urzędników doszła raczej tylko do przekonania, że „wszyscy kradną“.

Nie pomogą tu wydawane równoległe wyroki, zasądzające winnych oszczerstwa. Bardzo często, zgadzając się z celowością akcji tępienia oszczerstwa i plotkarstwa, stajemy raczej po stronie „oszczercy“, który nie potrafił udowodnić winy skarżącego tylko dlatego, że nie miał biura detektywów do dyspozycji.

Pomimo jawności rozpraw sądowych, jest wszak tyle sposobów ukrycia przestępstw! Sąd jest bezsilny w walce z taką czy inną mafją, gdy chce ona nadużycia jednych osób pokryć, a odwrotnie co do innych — wmówić je sędziemu śledczemu, sądowi i społeczeństwu. Jeśli w tej trudnej walce z kliką, intrygą i zamaskowaną nieraz szczytnymi frazesami dintojrą — trzeba jeszcze ciągle przy prowadzeniu śledztwa oglądać się na publiczność, reporterów i bezkrytycznych czytelników prasy brukowej — jest to naprawdę nieraz coś w rodzaju chodzenia na szczydach po szynach.

Sądzę, że utrudniając w ten sposób przeprowadzenie procesu, nie osiąga się bynajmniej zamierzonego celu. Dobrze, uczciwie, poważnie sformułowany komunikat lepiej by zapobiegł bałamuceniu opinii publicznej, niż poetyzujące dla większej sensacji sprawozdania reporterów prasowych.

Nasza opinia publiczna i tak już ujawnia na każdym kroku sadystyczną radość z każdego poniżenia swych bliźnich. „Niedawno jeździł śliczną limuzyną, a dziś“.. — oto co cieszy publiczność. Myśl o podnoszeniu się administracji wzwyz po drabinie sprawiedliwości i uczciwości po każdym procesie — jest daleka od każdego z nas. Każdy proces publiczny — to tylko jeszcze jeden temat do wiecznego oburzania się, do indyckiego gulgotania po plantach krakowskich na „te warszawskie obyczaje“, jeszcze jeden temat do dykteryjek dla bywalców barów warszawskich, jeszcze jeden temat do ośmieszania polskości na kresach. Najpierw ośmieszyć w oczach społeczeństwa — rozumują wywrotowcy — by później móc każdą akcję wywrotową motywować „walką ze zło-dziejską biurokracją“.

A wszak dziś już nie mamy obowiązku







**JWPan dr. F. C. (Dobrzyń n/Drwęca).** List Drogiego Pana, pelen tak wielkiej życzliwości, zachowamy we wdzięcznej pamięci. Za życzenia serdecznie dziękujemy.

**JWPan Władysław N. (Wilno).** Dziękujemy za interesujący list i jeżeli Szanowny Pan sobie życzy, chętnie go opublikujemy.

**JWPan Prof. Wład. F. S. (Przemyśl).** Materiały dodatkowe otrzymaliśmy i bardzo dziękujemy.

**JWPan Lech K. (Września).** Dziękujemy za list i wyjaśnienia.

**JWPan Władysław hr. T. (Pogorzela).** Dziękując za miłe słowa uznania komunikujemy, że list, wraz z załączonym tekstem, ogłosimy wkrótce. Sprawę ś. p. A. S. omówimy w jednym z następnych zeszytów.

**JWPan Wiktor Kw. (Saska Kępa).** Uprzejmie prosimy o odwiedzenie nas w redakcji.

**JWPan M. L. (Romanówka).** Nadesłane materiały wykorzystamy.

**JWPan ppułk. W. U. (Piotrowo).** Dziękujemy za miły list i interesujący wycinek.

**JWPan W. J-k. (Dąbrowa Górnicza).** List Szanownego Pana opublikujemy niebawem. Za miłe słowa dzięki.

**JWPan Jan M. (Łódź).** Wszystkie materiały wysłaliśmy w tym tygodniu.

**JWPan Tadeusz L. (Sławoszewek).** Prosimy przyjąć podziękowania za miły list. Nr. 50 był ostatnim zeszytem MERKURYUSZA w r. ubiegłym. Miesięcznik Simali - Kafkasya (Warszawa, al. Niepodległości 158 m. 6A) ogłasza artykuły przeważnie w języku gruzińskim i rosyjskim. Od czasu do czasu publikuje swe odezwy w języku polskim, francuskim, angielskim i t. p. Znaczek zaliczamy na prenumeratę.

**JWPan Lech W. (Sieradz).** List Pański ogłosimy wkrótce.

**JWPan Mgr. Wł. S. (Wolsztyn).** Serdeczne podziękowania za list i życzenia. Dr. S. był u nas w redakcji. Pismo będzie wysyłane. Obszerniejszy list wysłamy wkrótce.

**JWPan Zdzisław Prawdzic-S.** Prosimy o zreferowanie tej sprawy krócej.

**JWPan Zygmunt B. (Sępólno), JWPan Konstanty D. (Poznań), JWPan Stanisław F. (Poznań), JWPan Feliks G. (Warszawa), JWPan Jan H. (Kraków), JWPan B. K. (Bohdaniec), JWPan Fr. K. (Łódź), JWPan Czesław J. K. (Włochy), JWPan E. K. (Jabłonowo Pom), JWPan W. M.**

**(Warszawa), JWPanstwo I. T. O. (Ostromez Królewski), JWPan Jan R. (Stargard), JWPan Miroslaw R. (Warszawa), JWPan Zygmunt R. (Kraków), JWPan Franciszek R. (Poznań), JWPan Ludwik Śl. (Wilno), JWPan Stanisław S. (Dziennik Polski), JWPan Tadeusz S. (Lwów), JWPan Kaz. Z. (Warszawa) — za nadesłane życzenia jesteśmy szczerze wdzięczni i bardzo dziękujemy. W chwilach bardzo ciężkich, a chwil takich mieliśmy dużo, dowody pamięci i życzliwości ze strony Czytelników, podniecały nas do pracy i wytrwania.**

W szczególności zasyłamy serdeczne podziękowania naszym Prenumeratorom Dożywotnim.

## Książki nadesłane

**Zoltan Magyary, prof. Uniwers. w Budapeszcie:** „Organizacja władz a zwłaszcza rola szefa rządu w administracji publicznej”. Biblioteka Towarzystwa Pracy Społeczno - Gospodarczej (1). Nakładem Tow. Pracy Społeczno - Gospodarczej. Warszawa 1937 rok. Str. 152 i 10 tablic - wykresów.

Przeciętny obywatel jest odgradzony od administracji stertą przepisów, z za których jest atakowany pociskami papierków, reglamentujących jego życie.

Jak to się stało, że „państwo z wolą lub wbrew woli rządzących musiało co raz częściej i co raz głębiej wkraczać w życie obywateli“ (Z przedmowy).

Wyjaśnia to autor w referacie wygłoszonym na szóstym Międzynarodowym Kongresie Nauk Administracyjnych w Warszawie w roku 1936.

Referat ten został opublikowany przez Towarzystwo Pracy Społeczno - Gospodarczej jako tom I jego biblioteki. Jest to Towarzystwo, które w roku 1937 rozpoczęło wydawnictwo miesięcznika społeczno - gospodarczego p. t. „Drogi Polski“.

**Aleksander Rogalski: Stanisław Przybyszewski.** Próba rewizji twórczości. Poznań 1937 r. Str. 35.

Broszurka ta jest odbitką ze znanego artykułu w „Kulturze“ poznańskiej.



## Frafzki

### W CZĘSTOCHOWIE

Wyjątek z gazety „Nowa Prawda“ (10.1):

M. in. uchwały te wskazują że zatwierdzony przez ministerstwo w Częstochowie W. R. i O. P. podręcznik języka niemieckiego Jana Pipraka propaguje wśród młodzieży szkolnej...

Ha, cóż robić. Mieliśmy już rząd w Lublinie, możemy mieć jedno ministerjum w Częstochowie.

### CZEM JEST KRÓTKOWIDZ

Z listu czytelniczki do „IKC“ (nr. 360) ten niepokojący ustęp:

Człowiek nie widzący przedzielenia chmur i nie rozróżniający w wodzie co najmniej w głębokości 80 cm. roślin i innych żyjątek, nie powinien stać narówni z człowiekiem zdolniejszym. Świat krótkowidza jest zawsze ograniczony, bo nie ma tego naturalnego wyobrażenia początku i końca dnia. Dopiero utrwalone przez malarza, albo dzisiejszą fotografię zapoznaje się ze słońcem. Dlatego zła szkoła i zboczenia mają podłoże w krótkowidzu.

Ludzie, na pomoc! Nic z tego nie rozumiem.

### WYNIK WYBORÓW

Stołeczny dziennik „5 Rano“ (11.1) o wyborach do rady miejskiej w Nowogródku:

W wyniku wyborów z listy nr. 1 chrześcijańsko - mahometańskiej wybranych zostało 12 radnych, w tym 11 wyznania rzymsko - katolickiej i 1 wyznania rzymsko - katoetetee.

Coś tu pokrecono. I w dodatku pan zecer jąka się na na eee...

### CZEGO NIE MOGLI

Krakowski „Kurjer Wieczorny“ (7.1) pisze o wojnie w Hiszpanji:

Z taką wyrafinowaną okrutnością — wątpliwym jest, czy mogli strzelać Hiszpanie do Hiszpan.

Do hiszpan nie mogli, ale do hiszpanów mogli.

### Z NIWY POETÓW

Autor lwowski p. Antoni Gronowicz wydał tom poezji pod tytułem: „Zbuntowaną pieśnią przez wieś“. Wybieramy nastrojowy wiersz, który zowie się „Przedwieczór“:

czadem barw częstowały mię łąki  
topiąc woń  
w Inianych oparach  
a ja czołgałem się  
pośród kwiatów rozkwitu  
wśląd  
harcem jelonka  
z niepojętych komysy  
blask zachodu rzucałem  
na skrzydła komarów

Poeta, nie uznający kropek, przecinków i dużych liter, ubliża w przedmowie jakiejś ekscelencji, a krytykom grozi, że spłoną i poparzą się na jego wierszach.

### OBY BYŁ SKUTEK

Jeden z dzienników warszawskich o wypadkach w Hiszpanji:

...dwie eskadry, lecące od strony zachodniej, ukazały się nad Saragossą lecz były odpędzone. Należy zaznaczyć, że wobec czego sąd nie uznał okoliczności łagodzących i wymierzył karę względnie surową—30 zł. z zamianą na 5 dni aresztu.

No, teraz odechce im się fruwać nad Saragossą.

WYDAWCA I REDAKTOR: JI LIAN BABINSKI

PRENUMERATA: mies. 1 zł. 50 gr., kw. 4 zł. 20 gr., półroc. 7 zł. 20 gr. Zagr. mies. 2 zł. 40 gr., kw. 6 zł. 40 gr., półroc. 12 zł.

OGŁOSZENIA: za miejsce wysokości 1 mm. przez jedną szpalę za tekstem 60 gr. w tekście 90 gr. (Wszystkie kolumny są dwuszpaltowe). Na kolumnę pierwszą ogłoszeń nie przyjmuje się.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Chmielna 27 m 6 Telefon 664.75. Konto P. K. O. 28.308.

Przyjęcia Adm. godz. 9 - 2 p. p.

Redaktor przyjmuje od 1-jej do 2-jej z wyjątkiem wtorku i soboty.